

# Kulturalny upadek Europy

8 marca 2023

Festiwal Eurowizja od wielu lat jest zwyczajną hucpą, która stanowi jaskrawy dowód na to, że kultura masowa przenika się z polityką. Mówiliśmy o tym z kolegą Piskorskim w pierwszym odcinku Trochę Kultury.

Ja wiem, że to z założenia festiwal kierowany do masowego odbiorcy i walory artystyczne są tam mocno zepchnięte na dalszy plan ale to, co zobaczyłem i wysłuchałem w ramach polskich eliminacji naprawdę przebiło moje największe obawy. Trudno mi nawet oceniać poziom tego wszystkiego bo musiałbym napisać, że odbyło się artystyczne „szuranie zadem po dnie”. Mało tego, całości wydarzenia towarzyszy skandal organizacyjny, który doprawdy ciężko jest wytłumaczyć.

Żeby była jasność – to nie jest zarzut tylko do „Wielkiego Imperium Polińskiego”. Generalnie wykonawcy reprezentujący swoje kraje na festiwalu to galopująca degrengolada artystyczna. Ten festiwal, z całym swoim zapleczem politycznym oddaje pełnię upadku Europy, która kulturowo popełnia widowiskowe samobójstwo. Z czystej ciekawości, przez ostatnie lata starałem się chociaż trochę śledzić trendy panujące na Eurowizji i naprawdę poza nielicznymi wyjątkami (absolutnie pominiętymi) reprezentanci wszystkich krajów Europy (i nie wiedzieć czemu Izraela) z grubsza wykonywali to samo. O tym zresztą za chwilę. Uczciwość wobec Czytelnika nakazuje mi bowiem po krótkce przedstawić uczestników rodzimych eliminacji.

## Misja Eurowizja – wykonawcy

Tak, mam świadomość, że jest to „festiwal piosenki”, a więc z założenia utwory powinny być rozrywkowe, lekkie itd. Naprawdę jestem miłośnikiem dobrych piosenek, ale czy to już nie zakrawa na kpinę?

Każdego z 10 prezentujących się artystów oceniam tylko i wyłącznie za występ na eliminacjach do Eurowizji z prostej przyczyny – żadnego z nich wcześniej nie znałem. Nie mam zamiaru nikogo obrazić, a jeśli ktoś z Czytelników zna danego wykonawcę z lepszej strony to będę wdzięczny za wskazanie. To bowiem, co usłyszałem w tym roku było jakimś ponurym żartem. Przez grzeczność opiszę wszystko skrótowo i nie będę się znęcał, wdając w szczegóły. Dodam tylko ogólnie, że poziom wykonawczy był wręcz dramatyczny – większość z artystów po prostu fatalnie śpiewa – tych pominę milczeniem...

Natasza, „Lift U Up” – milczę.



Kuba Szmajkowski, „You Do Me” – milczę.



Ahlena, „Booty” – jakiś straszny żart...



Dominik Dudek, „Be Good” – czysto zaśpiewane, bardzo ciekawa barwa, jest jakaś melodia, refren możliwy do odróżnienia od zwrotki.



Alicja Szemplińska, „New Home” – dobra wokalistka, kompozycja ciekawa, ale nie porywa w żaden sposób.



Felivers, „Never Back Down” – moim zdaniem najciekawsza propozycja. Dobrze wykonane, chwytliwy refren, na scenie działało się coś poza wymyśloną choreografią i widać było, że robią to naturalnie.

☐

Maja Hyży, „Never Hide” – milczę.

☐

Jann, „Gladiator” – wyróżniał się wizerunkiem i ekspresją, niestety utwór kiepsko zaśpiewany.

☐

Blanka, „Solo” – milczę (na razie).

☐

Yan Majewski, „Champion” – czysto zaśpiewane, nic ciekawego.

☐

Te skrótowe opisy mogą wydać się Państwu bezczelne z mojej strony, w końcu to eliminacje najważniejszego, europejskiego festiwalu muzycznego! Nie jest to żadna złośliwość z mojej strony, zaś chęć uniknięcia jej... Teoretycznie każdy z tych artystów mógł nas reprezentować, więc należałoby sądzić, że po występach będzie można powiedzieć o nich więcej dobrego niż to, że KILKORO Z NICH spełniło absolutne minimum wykonawcze – zaśpiewało czysto!!!

Nie wypowiadam się na temat utworów, ponieważ większość z nich brzmi jakby zostały napisane przez jakąś aplikację „Hiciorzy na Eurowizję”.

W zeszłym roku miałem zaszczyt i ogromną przyjemność być jurorem na lokalnym konkursie piosenki dzieci i młodzieży w Grudziądzu. Zupełnie szczerze – niemal każde z występujących tam dzieciaków ujęło mnie bardziej, niż nasi pretendenci do reprezentantów Polski na Eurowizji.

Na początku wyjaśniam – nie mam problemu z tym, że polscy

artyści wykonują utwory po angielsku. Sam jestem wokalistą, liderem i współkompozytorem w zespole anglojęzycznym. W ogóle jeśli chodzi o muzykę, to nigdy nie ukrywałem, że jestem absolutnym amerykanofilem. Kiedyś pewnie o tym napiszę, ale cóż – tak już jest, więc nie oceniam tu z perspektywy oszalałego purysty, który chciałby na Eurowizji słyszeć tylko język ojczysty. Zostało jednak wybranych dziesięciu artystów spośród bardzo wielu zgłoszonych, nie mogę zatem nie zadać pytania: naprawdę nie było nikogo, kto śpiewał po polsku i mógłby wejść do tego etapu eliminacji? Inna sprawa to poziom tej angielszczyzny, który u niektórych pozostawia wiele do życzenia. Większość z wykonawców śpiewało niezrozumiale, a byli i tacy, których występ przypominał bardziej pohukiwanie lub bełkot...

Jednak nie czepiając się już nawet o to. Rozumiem – angielski jest dziś uniwersalnym językiem, czy się to komuś podoba, czy nie. Zdecydowanie gorsze jest to, że wysłuchawszy wszystkich utworów z „serca Europy”, ale też kilku z innych państw, stwierdzam, że niemal niczym się nie różnią! W żadnym z nich nie pojawia się choćby odrobina elementu własnej muzyki – czy to w warstwie kompozycyjnej, czy nawet aranżacyjnej! Każda kompozycja to jakaś papka będąca wypadkową najbardziej prymitywnych, zachodnich trendów muzyki dla masowego konsumenta.

Przecież Europa ma niezwykle bogate tradycje muzyczne, zawsze zakorzenione w regionach. Całe to bogactwo tradycyjnych form muzycznych dałoby się przełożyć na współczesne formy popowe i na upartego zaśpiewać również po angielsku, ale zamiast tego postawiono na zwesternizowaną papkę, z której trudno wyłuskać coś ciekawego i to jest chyba mój największy zarzut.

## Anglo-Polo...

...czyli takie disco-polo, ale po angielsku. Inaczej tego określić nie mogę. Tak, wiem – część wykonawców siliła się na

jakieś wzbogacone formy, ale wychodziło to pokracznie. W przytłaczającej większości te utwory miały głupie melodie (lub były ich pozbawione), harmonie i teksty (o ile w ogóle dało się je zrozumieć). Debilizacja całości w odbiorze była bardzo jaskrawa, bowiem u niemal każdego z wykonawców odnosiłem wrażenie, że od warstwy artystycznej, wykonawczej i lirycznej ważniejsze są strój i choreografia! Tańce synchroniczne, dynamika, rekwizyty czy towarzystwo tancerzy – wszystko to świetne sprawy, które od lat się sprawdzają, ale musi być zachowana solidna podstawa w postaci kompozycji oraz wykonania. Niektórzy z artystów ledwo łapali oddech w trakcie podskoków i tańców! Tu akurat „wychodzi bokiem” żelazna zasada konkursu Eurowizji – wokaliści muszą występować na żywo! Nie mogą posiłkować się tzw. playbackiem. No i to niestety było słychać u większości...

Niestety to anglo-polo najbardziej uderzyło mnie utworze, który zwyciężył, czyli „Solo” Pani Blanki... Nie będę się wyzłośliwiać, ale ta „piosenka” nie niesie sobą żadnej wartości artystycznej. Jest to dosłownie disco-polo po angielsku... Niestety ostatnie lata sprawiły, że media właśnie w takim kierunku ukształtowały gusta konsumentów wpychając im do gardeł taką papkę.

Co nie zmienia faktu, że Blanka Stajkow, wokalistka i modelka o bułgarskich korzeniach, oficjalnie została reprezentantką Polski w 67 Konkursie Piosenki Eurowizji. Utwór, który zaśpiewa w Liverpoolu, był przebojem lata, a na „YouTube” odtworzono go ponad 12 mln razy, czyniąc go najpopularniejszym spośród zgłoszonych do preselekcji. 23-latką będzie miała okazję, by zaprezentować go szerszej publiczności. 12 000 000 odtworzeń na „YouTube”... Przyznaję, robi wrażenie i daje do myślenia. Sęk w tym, że w dobie powszechnego debilizmu obecnego w internecie, kiedy to patostreamy (kto z czytelników nie wie co to, niech sobie zerknie, ale uprzedzam – na własną odpowiedzialność) osiągają miliony wyświetleń, ktoś jednak mógłby zweryfikować poziom wykonawczy.

Występ na eliminacjach ujawnił dość widowiskowo, że pani Blanka zwyczajnie nie umie śpiewać. To samo tyczy się zresztą większości wykonawców zaprezentowanych podczas imprezy. Czy naprawdę nikt z gremium decyzyjnego nie wie, że przy powszechnym dostępie do programów „poprawiaczy” można wyrównać w warunkach studyjnych właściwie każdy fałsz tak, że finalnie sprawia wrażenie, jakby wykonawca umiał śpiewać? Chyba nie, wiedzą natomiast jak wywołać skandal!

## **Standardy III RP zachowane**

To już właściwie wystarczy. Próbowałem się przebić przez rozmaite artykuły wyjaśniające, co tam się tak naprawdę wydarzyło z tym całym głosowaniem SMS, ogłoszeniem wyników, obradami jurorów itd.? W dużym skrócie – ogromna część widzów, artystów i komentujących dziennikarzy zarzuca TVP, że pani Blanka została podstawiona. Zwyczajnie miała wygrać te eliminacje, mimo, że faworytem publiczności był inny wykonawca. Klasyka gatunku.

Redaktor Adam Rzeźniczak z Radia Zet pisze: „Wybór polskiego reprezentanta na Eurowizję wywołał niemały skandal. Afere zdecydowała się skomentować Europejska Unia Nadawców, która z pewnością zauważyła niezadowolenie widzów Telewizji Polskiej. Czy władze TVP będą miały problemy podczas Konkursu Piosenki Eurowizji? (...) Ogłoszenie Blanki reprezentantką Polski spotkało się z wielkim niezadowoleniem fanów międzynarodowego konkursu. Wszystko przez wątpliwości telewidzów, którzy podejrzewają TVP o »ustawkę«. Zdaniem niektórych, jury specjalnie zaniżyło oceny wystawione Jannowi, który był faworytem publiczności, by wykonawczyni hitu »Solo« miała szansę na zwycięstwo”.

Generalnie dziennikarze domagają się podania realnej tabeli głosowań, Europejska Unia Nadawców zabiera głos krytyczny, Edyta Górniak płacze, a władze TVP nabrały wody w usta... ŻENADA!!! Na myśl przychodzi kultowa, finałowa scena z

„Chłopaki nie płaczą” Lubaszenki, w której boss mafijny (Bogdan Łazuka) rozmawia o karierze producenckiej swojego syna (parafrazuję):

- Silnoręki, sprawdź no tę całą branżę muzyczną – na czym tam można zarobić?
- Obawiam się szefie, że to ludzie decydują...
- To sprawdź jacy ludzie i porozmawiaj z nimi po swojemu.

No i to mnie właśnie zastanawia. Kiedy już wchodzimy, ze zrozumiałych powodów w tę polityczno-kulturalną hucpę to albo puszczamy lejce i pozwalamy decydować ludziom, albo zbieramy jury, które obraduje i podaje swoją decyzję bez żadnej zabawy w SMS czy internetowe głosowania. Proste? No, niby tak, ale...

## Wyszło jak zawsze

Ja nie jestem przeciwnikiem naszego udziału w takich imprezach, jak Eurowizja – absolutnie rozumiem potrzebę polityczną (nie ma co ukrywać) uczestnictwa w tym i nawet miałbym pomysł w jaki sposób spożytkować to na naszą korzyść. Mało tego! Naprowadzili mnie na to sami władarze TVP!!! Niezwykle rzadko chwale obecne władze oraz ich największą tubę propagandową, jaką jest TV Polska, ale muszę to napisać. Rok 2022, nasz reprezentant na Eurowizji – Krystian Ochman – absolutnie zjawiskowy wokalista, mądra kompozycja, cudowny aranż i wykonanie, które warsztatowo wyniosło nas na wyżyny. Nie był to utwór w stylu, którego byłbym miłośnikiem, ale artystycznie młody Polak po prostu „zamknął licznik”.

To byłaby droga dla nas! Oczywiście, że wygrali Ukraińcy, bo wygrać mieli – taka mądrość etapu. Co roku jest ona zmienna, ale my moglibyśmy pokazywać konsekwentnie, że faktycznie TU BIJE SERCE EUROPY i wysyłać właśnie takich artystów, a nie brakuje ich w Polsce!

Tak na szybko – ostatnio utonąłem absolutnie w twórczości pani

Natalii Sikory. Chcemy bardziej lirycznie? Proszę bardzo – Izabela Szafrńska. Rozrywkowo i z „przytupem”? Bardzo proszę – Cheap Tobacco! Chcemy bardziej współcześnie, rapowo? 52 Dębiec! Chcemy folkowo i rozrywkowo za razem? Służę uprzejmie – Turnioki! Jest mnóstwo, wspaniałych wykonawców, którzy nie tylko prezentują wyjątkową wartość muzyczną, ale też mają coś do powiedzenia! Zarówno polsko, jak i anglojęzycznych!

Zatem, jeśli wiadomo, że od początku do końca to wszystko jest ustawione pod dyktando politycznych nastrojów, to dlaczego nie „stać w poprzek” na złość wszystkim prezentując zawsze kawał, dobrej sztuki muzycznej? Ot! Taki nasz, polski znak rozpoznawczy – wysoki poziom artystyczny! Zamiast płynąć z nurtem bylejakości, konsekwentnie dawać ludziom coś wartościowego. Myślę, że nawet jeśli ci artyści nie wygrywaliby festiwalu, to z czasem (po kilku latach) zwrócilibyśmy uwagę na to, że z Polski zawsze wychodzą wykonawcy i utwory niebanalne, bogate i wnoszące coś do tego świata przepełnionego anglo-polo.

Może mnie czytelnik uznać za niepoprawnego idealistę, ale gdzie jeśli nie w sztuce pozostaje miejsce na wyrażenie tej europejskości? Upadamy, zwijamy się demograficznie, gospodarczo i cywilizacyjnie. To właśnie kultura/sztuka pozostaje niszą, w której możemy pokazać swoją siłę oddziaływania. To jeszcze potrafimy i wiedzą o tym zarówno Amerykanie jak i Chińczycy, tego nam nikt nie zabierze.

W Polsce, po garażach, salach prób, domach kultury, ogniskach pracy pozaszkolnej, szkołach, dzielnicach i sąsiedztwach, tworzy i funkcjonuje mnóstwo artystów, którzy mogliby stanowić siłę, prawdziwy zwornik cywilizacyjny. Kolega Ronald Lasecki często, słusznie skąd inąd czepia się naszych nawiązań do cywilizacji łacińskiej. Po wielokroć zgadzam się z tym, ale pamiętać trzeba, że to, co nam się serwuje w nurcie głównym, nie stanowi żadnego wkładu cywilizacyjnego. To wszystko mierzwa.



Powiedzmy sobie szczerze – nawet jeśli pani Blanka mająca 12 MILIONÓW wyświetleń wygra tę polityczno-kulturalną hucpę, to jaki będzie z tego wkład w kulturę muzyczną Polski, czy tym bardziej Europy? Ot, zaistnieje kolejne, miałkie artystycznie i beznadziejne wykonawczo anglo-poło.

Może się mylę, ale chyba nie o to chodzi?

Autorstwo: Bartosz Iwicki

Źródło: [MyslPolska.info](http://MyslPolska.info)